

CZTERNASTA NIEDZIELA ZWYKŁA

EWANG. wg. ŚW. ŁK. — 10,1-12; 17-20 albo 1-9 — PS. 65

✠ A potem wyznaczył Pan jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch i wysłał po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, którą sam miał nawiedzić...

+

Za moich młodych lat piękniejszy bywał świat, jaśniejszy bywał dzień, tak sobie śpiewaliśmy. Dziś zbladł dla większości urok świata.

Dzisiejszy psalm responsorialny, przypomina nam to. Wsnujemy z niego stosowne nauki dla duszy swojej.

Pierwsze Czytanie: Izajasz 66,10-14. Drugie Czytanie: Gal. 6,14-18.

Ks. W. S.

KOŚCIÓŁ DZISIAJ

DIALOG Z KOŚCIOŁAMI PRAWOSŁAWNYMI

W niedzielę, 25 maja w uroczystość Trójcy Świętej, Jan Paweł II po odmówieniu modlitwy Anioł plenaryjnej Komisji do tych do modłów w intencji IV sesji plenarnej Komisji...

JAN PAWEŁ II DO PIELGRZYMÓW DO PIEKAR

Jan Paweł II skierował 25 maja na ręce ks. bpa Damiana Zimonia, ordynariusza diecezji katowickiej, telegram następującej treści: "W dniu dzisiejszym pragnę dać szczególny wyraz mojej duchowej więzi z ludem pracowitego Śląska..."

ZE ŚWIATA

Wielkim powodzeniem cieszy się nowe paryskie wydział seminarium duchownego pod wezwaniem św. Augustyna, założone przez kard. Lustigera.

Prof. F.-X. Kaufmann z uniwersytetu w Bielefeldzie RFN przedstawił w Akademii Katolickiej w Monachium wyniki 550 wywiadów, ankiet, przeprowadzonych w środowisku najwzrostających gospodarzy i urzędników w RFN.

Kard. Basil Humé, przewodniczący Konferencji Biskupów Anglii i Wali, Robert Runcie, biskup Canterburyski i Prymas Kościoła anglikańskiego i Donald English w wspólnej radzie wolnych Kościołów złożyli swe podjęcie pod petycją do parlamentu angielskiego...

Bp Desmond Tutu, biskup Pokojowej Nagrody Nobla, został wybrany archidiecezjalnym kupcem Cap w Afryce południowej, a zarazem prymasem Kościoła anglikańskiego w południowych rejonach Afryki.

IRMAOS HAUER & CIA. LIMITADA. Rua José Bonifácio, 66 — Fone: 222-7744. FERRAGENS EM GERAL. ESTACIONAMENTO GRATUITO 1/2 HORA (Silva).

JOÃO HAUPT & CIA. LTDA. LIVRARIA E PAPELARIA. Livros Fiscais e de Contabilidade, Artigos Escolares, Material de Escritório. MATRIZ: Rua São Francisco, 237. Telefone: 222-8632 (Pabx).

POLONIA ZAGRANICZNA

NIEMCY ZACHODNIE: W NORYMBERDZE — O POLSKIEJ EMIGRACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ

W Norymberdze odbyło się spotkanie poświęcone działalności władz emigracji niepodległościowej w Londynie. Przygotował je i prowadził — Edmund Wiśniewski.

wódców z okresu II wojny światowej i siłą rzeczy czołowe stanowiska emigracyjne przechodzą w ręce przedstawicieli tego pokolenia, które doświadczenie polityczne i przywódcze zdobywało już na emigracji.

Była także mowa o emigracyjnych stronnictwach politycznych, zwłaszcza tych, które zaliczane są do historycznych, a więc: PPS, PSL, SChD i endecji, która obecnie znajduje się poza obzorem zjednoczenia narodowego.

SPECJALNA ZBIORKA NA POMOC POLSCE

W związku z nadal istniejącą wyjątkową sytuacją w Polsce, Fundacja Charytatywna Kongresu Polonii Amerykańskiej, w porozumieniu z Komisją Charytatywną Episkopatu Polski, gorąco apeluje o dotację na kupno i przewóz do Polski mleka w proszku, odżywek dla dzieci i witamin.

rozdane wśród najbardziej potrzebujących diecezji przez Komisję Charytatywną Episkopatu Polski. W całym kraju brakuje mleka, odżywek i witamin dla dzieci.

USA: ZAGRANICZNI CZŁONKOWIE PAN

Polska Akademia Nauk przyznała honorową nagrodę na zagranicznych członków Akademii trzech polskim komikom. Otrzymał je profesorowie Aleksander Gambling i Olgierd Ruzkiewicz z Wielkiej Brytanii oraz prof. Paul Zielke ze Stanów Zjednoczonych.

USA: DAR DLA KRAKOWA

Wybitny polski śpiewak operowy Wiesław Ochman przekazał 16.000 dolarów na odnowienie teatrów muzycznych w Krakowie. Pieniądze te pochodzą z koncertów muzyki polskiej, który odbył się w Nowym Jorku.

ZE ŚWIATA

Wielkim powodzeniem
czy się nowe paradyse wy-
seminarium duchownego
wezwanem sw. Augustyna
złożone przez kard.
nigera. W seminarium
ki nacisk położony jest
dyscypliny i ascezy. Na
telewizji. Odbiorniki ra-
wy służy tylko do słucha-
wiadomości. Wielu semi-
zystów ma poza sobą sta-
i prace w zawodach stwa-
ci. Jest wśród nich 6 pra-
ków, 3 inżynierów i 2 le-
zy.

Prof. F.-X. Kaufmann
wersyetytu w Bielefeld w
N przedstawił w Akade-
mii Katoickiej w Mos-
mno wyniki 550 wywiado-
wisk, przeprowadzonych w
podowisku najwyższych ste-
podarczych i urez-
wanych w RFN. Tylko 20 proc.
tąd uznaje Kościół jako
nity autoritet w sprawach
moralności. 60 proc. uważa
"by żyć moralnie, nie po-
rzebują ani Kościoła ani
ary". Na pytanie, czy od-
m wtedy czują się odpo-
dzielni, 66 procent po-
dzieliło: rodzina, sumienie i świę-
tych. "Bóg" padł tylko
a 5 miesięcy (14 proc.).

◆ Kard. Basil Hume, prze-
wodniczący Konferencję Bis-
pów Anglii i Wali, Robert
uncie, abp Canterbury i
rymas Kościoła anglikań-
skiego i Donald English na
wspólnej radzie wolnych Ko-
ściołów złożyły swe podpo-
dy pod petycją do parlamen-
angielskiego nawołującą do
nieodbiernia niedzieli. Cha-
akteru dnia wolnego od pra-
cy i przypominającą, że w
przeciwnym wypadku wygła-
nie to bardzo ujemnie na sa-
bie osobiste i rodzinie oby-
wateli. Petycja została po-
dobna przez 800 tys. osób.
Parlament angielski odrzuca
projekt ustawy, która miałaby
umożliwić częściowe powro-
tę pracy w niedziele i święta.

◆ Bp Desmond Tutu, la-
reat Pokojowej Nagrody No-
bla, został wybrany arcyb-
kupem Cap w Afryce połud-
niowej, a zarazem prymasem
Kościola anglikańskiego w
południowych rejonach Afry-
ki. Pewien procent białych
należących do tej wspólnoty
angielskiej, krytykuje wy-
bór nowego arcybiskupa, bo
grozi schizmą (do Kościoła
należy 22 mln wyznawców, w
tym 20 procent stanowią b-
li; dostarczają oni 80 procent
środków finansowych dla Ko-
ścioła).

bardziej potrzebujących
Epiśkopatu Charytatywny
aju brakuje mleka, otrędy

NI CZŁONKOWIE PAN
ia Nauk przynała domni-
członków Akademii trzem
i jest profesorem w Alexan-
Zienkiewicz z Wielkiej Bry-
Russel ze Stanów Zjednoczo-

DLA KRAKOWA
i śpiewak operowy
16.000 dolarów na odwo-
Pieniądze te pochodzą z
j, który odbył się w styczniu

Wieści z Polski

TO I OWO

— Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze w Suchym Dworze (woj. gdańskie) jest eksportowo-
wym potentatem. Tutejsze ogórki, pomidory i
rośliny ozdobne trafiają do wielu odbiorców za-
granicznych. W eksporcie prym wiodą jednak
kwiaty. Goździki, gerbery, gloksynie, fiołki alpejskie,
paprocie i begonie wędrują we wszystkie
strony świata — m. in. do krajów skandynawskich,
Berlina Zachodniego, RFN, Austrii i Szwajcarii.

— Statystyczny Polak zjada rocznie 220 jaj.
Wyrzedzają nas pod tym względem Węgrzy i
Czesi (290 jaj na głowę rocznie), dorównujemy
zaś Kanadyjczykom i Szwedom.

— "Królem leszcza" nazwał bydgoski "Dziennik
Wieczorny" Zdzisław Lewickiego. W tym
żartobliwym określeniu mięsi się sporo prawdy.
Bydgoski amator wędkarstwa może się bowiem
pochwalić serią niezwykle udanych połowów. Na
jeziorze Stoczek złowił on najpierw jedenaście
2-kilogramowych leszczy, następnie — ponad 3-
kilogramowego leszcza, wreszcie — leszcza olbrzym-
ka o długości 80 cm i wadze ponad 4 kg. I to za
pomocą żyłki z przyponem grubości 0,2 mm.

— Dwóch Polaków — prof. Romuald Schilde
z Polskiej Akademii Nauk w Warszawie i doc.
Lech Krzyżaniak, dyrektor Muzeum Archeologicz-
nego w Poznaniu — będące współautorami ency-
klopedii "Historia cywilizacji ludzkiej", przygo-
towywanej pod auspicjami UNESCO. To czteroto-
mowe dzieło ma się ukazać za dwa lata — naj-
pierw w wersji angielskiej, a w dalszej przyszłości
w 28 innych językach świata.

— W północnej części Madrytu zostanie wy-
budowane islamskie centrum religijno-kulturalne
według projektu polskich architektów Jana Czarnego,
Jolanty Singer-Zemly i Marka Zemly. Dwa
lata temu projekt tego zespołu w silnej między-
narodowej konkurencji (zgłoszono ponad 455 prac)
zajął pierwsze miejsce.

CZARNY RYNEK NA KSIĄŻKI W PRL

Jeden z najsumienniejszych korespondentów
angielskich w Warszawie, pracujący dla "Timesa",
Roger Boyes, zaczął ostatnio zamieszczać w tym
dzienniku niezależnie od sprawozdawczych bieżą-
cych depesz także "listy", w których opowiada o
zasięgach na specjalne zainteresowanie wyda-
rzeniach i zjawiskach.

List zatytułowany "Czarny rynek na klasyków"
rozpocyna Boyes od stwierdzenia że na ulicy w
Warszawie zaczepia go mężczyzna w czarnym
gumaku oferując "czarną" sprzedaż książek He-
mingwaya, pirackiego przekładu powieści znanego
angielskiego autora dreszczowców szpiegowskich

Johna le Carré lub nieosiągalnych w księgarniach
bajek Grimma. Następnie stwierdza że książki w
PRL są bardzo cenione z powodu wysokiego po-
ziomu wykształcenia ludności, z racji beznadziej-
nego poziomu telewizji i w związku z brakiem
dostatecznych dostaw papieru. A oto streszczenie
reszty listu Rogera Boyesa.

Pliszający interesująco popularnych autorów
drukują się w Polsce w nakładach 10.000 i 20.000
egzemplarzy, ale ich książkiki bardzo rzadko do-
cierają na półki księgarń. Znikają natychmiast po
wydrukowaniu. Kwitną natomiast wydawnictwa
podziemne i zarabiają na czarnym rynku krymi-
naliści, o czym niżej.

Podziemne wydawnictwa stanowią w PRL naj-
większy w całym sowieckim bloku zespół edytor-
ski: publikują co roku dziesiątki powieści, poli-
tycznych esejów i dzieł historycznych. Polski poe-
ta zamiast czekać trzy lata albo dłużej na wydanie
swych wierszy przez państwo może je wydać jako
niecenzurowany samodruk w ciągu trzech miesię-
cy. Pod pewnymi względami jest w sytuacji lep-
szej od poety brytyjskiego: może się spodziewać
sprzedania w ciągu tygodnia nakładu 2.000 egzem-
plarzy, jego czytelnicy przeczytają go i zrozumie-
ją wszystkie jego aluzje. Otrzymają dobrą cenę i
nie potrzebują się z nikim o swój tekst użerać.

Z drugiej strony kryminalne podziemie w
dziale książek kwitnie w Polsce Ludowej. Ostatnio
obława policyjna doprowadziła do aresztowania
50 nielegalnych handlarzy książkami; 26 z nich
stanie wkrótce przed sądem. W ciągu kilku o-
statnich lat szajka ta zarobiła wiele setek tysięcy
funtów szterlingów na skradzionych książkach
pobierając np. za historię filozofii 6.000 zł, co stano-
wiła przeciętną dwutygodniową płacę i jest ceną
szesciokrotnie wyższą od oficjalnej.

Procedura tych złodziejstw jest całkiem pro-
sta. Główny magazyn w Warszawie dostarcza ksią-
żki księgarniom, bibliotekom i wyższym uczel-
niom w całym kraju. Skrzynie z książkami są tam
ładowane do ciężarówek, lezba tomów jest za-
pisywana w rejestrach. Pracownik transportu pod-
pisuje cedule i przewozi książki do urzędu poczt-
owego, gdzie od pocztowca, który niczego nie li-
czy, otrzymuje pokwitowanie. Dwie, albo trzy
skrzynki zostały w ciężarówce i szybko wędrują
do czarnorynkowego kupca, co jest dla transport-
owca najkorzystniejsze, albo — mniej korzystne
— do nieuczciwego kierownika krotęjs z księgarń,
który płaci za książki połowę ceny, a resztę po
szybkiej sprzedaży spod lady inkasuje dla siebie.

Tak było w przypadku wspomnianej afery i
z pewnością wiele razy poprzednio, gdy operacje
tego rodzaju odbywały się bezkarnie. Tym razem
księgarze-kryminaliści za bardzo rozrabiali sp-
lając kaukaskiego szampana i hulając w war-
szawskich restauracjach, co zwróciło uwagę mi-
licji, tym bardziej że nawet po pijanemu dysku-
towali o encyklopediach. I tak pewien motorniczek
tramwajowy okazał się zbyt wielkim miłośnikiem
klasycznych książek: w jego mieszkaniu wykryto

olbrzymią bibliotekę; na poczeki przyłapano róż-
nych urzędników na gorących uczynkach podpi-
sywania fałszywych cedułów dostawczych. Wreszcie
po nitce do kłębka doszła milicja do czarnoryn-
kowych hurtowników i do kierowników najlep-
szych warszawskich księgarń. Obławy i aresztowa-
nia poprawiły nieco sytuację — kończy swój
list Roger Boyes — ale na półkach w księgar-
niach są wciąż poderzane luki.

("Dziennik Polski")

WARSZAWA W STATYSTYCE

Tylko 162 tys. mieszkańców liczyła Warszawa
17 stycznia 1945 roku. Zdecydowaną przewagę
miały wtedy kobiety, gdyż było ich 154 na 100
przedstawicieli płci brzydkiej. W miarę upływu
lat proporcje zmieniały się, by obecnie osiągnąć
wskaźnik 114 pań na 100 panów. Po 41 latach od
wyzwolenia ludność miasta liczy ok. 1 mln 655
tys. (w tym ok. 881 tys. kobiet, co stanowi 53,3
proc. ogółu). Blisko połowa warszawian (49 proc.)
to ludzie, którzy stanowią 68,7 proc. ludności woj.
stołecznego i 4,4 proc. ludności kraju.

ZAROBKI W BUDOWNICTWIE

Przeciętne wynagrodzenie miesięczne praco-
owników zatrudnionych w 1553 przedsiębior-
stwach budowlano-montażowych wyniosło w 1985
roku około 18,5 tys. zł. Rozpiętość były bardzo
duże. Robotnicy budujący dla górnictwa zarabiali
przeciętnie ok. 40 tys. zł miesięcznie, a pracujący
przy budowie szpitali, szkół i mieszkań nie wię-
cej jak 15 tysięcy zł. Aż w 81 proc. badanych
przedsiębiorstw wynagrodzenie inżynierów i tech-
ników pracujących na stanowiskach mistrzów i
brygadzystów jest niższe o 40-50 proc. od wynag-
rodzeń robotników.

POLSKIE RADIO MA 60 LAT

Nie było fajewerków. Z tej okazji Polskie Ra-
dio przypomniało dobitniej, niż zwykle to czynić,
o swoim miejscu i roli w przekazywaniu infor-
macji o wydarzeniach z kraju i ze świata, o ran-
dze, jaką zdobyło w wyjaśnianiu zjawisk współ-
czesności. Nie dysponująca siłą obrazowania, o-
perująca jedynie słowem i dźwiękiem polska ra-
diofonia nie została — jak jej pionkierzy wroży-
li — zepchnięta przez telewizję na pozycję paria-
sa.

Dowiół tego między innymi zorganizowany
przez katowicką Rozgłośnię I Ogólnopolskie Prze-
gląd Słuchowisk i Reportaży. Dźwiękamiście po-
zycji, jakie przedstawiono podczas tego przeglą-
du, mówiło o serdecznej obecności w polskim do-
mu radiowego świata dźwięku, o uroku radiowych
opowieści, o legendzie radiowego teatru. Główny
reżyser sceny na antenie, Juliusz Owidziak, powie-
dział z okazji imprezy: Radio jest stworzone dla
wyobraźni, a wyobraźnia jest darem bogów...

O MELHOR EM PREÇO E SERVIÇOS



TEM DE TUDO PARA O SEU CARRO

VIDROS-BORRACHAS-ACESSÓRIOS

MATRIZ: R. Nilo Cairo, 52 - Fone: 222-6565 (PBX)
FILIAL 1: R. Cons. Laurindo, 961 - Fone: 224-5374
FILIAL 3: BR 116 Km 105 - Fone: 246-2462

OKULARY
BIZUTERIE
ZEGARKI

CARL R. RAEDER

Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

Joalheria a Pérola e Ótica Moderna

JÓIAS
RELOGIOS
ÓTICA
CRISTAIS
PORCELANAS
ARTIGOS PARA PRESENTES
NACIONAIS E ESTRANGEIROS

A VISTA OU A CREDITO
DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 — Fone: (041) 223-4975
R. Mal. Floriano Peixoto, 12 —
CURITIBA — PARANA

Poloneses, primeiros propagandistas da erva-mate

Em artigo publicado há tempo na Gazeta do Povo, falávamos das tentativas malogradas da introdução da erva-mate na União Soviética ou, melhor dizendo, na Rússia Zarista, pois, à época das tentativas, tanto lá como cá, vivia-se sob o império. Essas tentativas — é interessante lembrar — foram feitas pelos poloneses recém-chegados ao Brasil, que, naturalmente, se deram muito bem com a erva-mate, não só ao utilizá-la como chá ou no chimarrão, mas também ao se dedicarem ao seu cultivo nas colônias.

Mas não foi só a Rússia dos Tzarses que os poloneses vislumbraram como possível consumidora da nossa Ilex. Na mesma fonte onde colhem os dados em que baseáramos aquelas linhas, ("Memórias" de Sebastião Wos Saporski, in "Anais da Comunidade Brasileiro-Polonesa, IV volume), verificamos que as atenções dos emigrantes propagandistas da erva-mate voltaram-se, também, para o império austro-húngaro.

Numa carta, datada de 1889, a Gazeta Comercial Geográfica de Lwow solicitava que Saporski e os demais poloneses de Curitiba enviassem esforços no sentido de pressionarem o governo brasileiro a intervir junto ao da Áustria-Hungria, para que este eliminasse os impostos de importação lançados sobre a erva-mate, tão logo fora iniciada a propaganda desse produto naquele império. A taxa era de um zloty ouro, idêntica à que onerava o chá da Índia. A Gazeta chega a sugerir represálias alfandegárias semelhantes sobre os produtos que o Brasil importasse da Áustria-Hungria.

Do interesse demonstrado pelos poloneses na ampliação do mercado consumidor da erva-mate, interesse que surgiu nos últimos anos da monarquia brasileira e se estendeu às primeiras décadas do governo republicano, dá conta uma correspondência assinada por José Okolowski, da Sociedade de Emigração, datada de 01-04-1912, com críticas ao processo de propaganda utilizado pelo nosso governo na França. Dizia ele: "De outro lado, é necessário constatar que a propaganda do governo brasileiro foi orientada para países onde a erva-mate não possuía chance de ser consumi-

da e de antemão esperava-se um fracasso. Em primeiro lugar divulgar erva-mate na França, onde ninguém sequer bebe chá por considerá-lo um herbáceo vulgar, é um erro; no entanto, dão lugar para o café e porque a cotação da erva somente é clara e evidente que não mencionam, o vinho. É certo e evidente que a cotação da erva somente terá lugar no país onde o chá é consumido quotidianamente. Por outro lado, foi cometido seguidamente um erro grave: distribuir as amostras gratuitamente, o que gerou um reflexo negativo, pois a erva-mate tem uma propriedade: quem a ingere em vez de animar seu uso, exerceram o efeito contrário, foi rejeitada como uma bebida "nojenata". Deve-se considerar ainda o mau preparo da mesma". E continua dizendo que anos antes recebera da Missão Brasileira de Propaganda e Expansão Econômica, com sede em Paris, algumas caixas com milhares de folhetos em polonês, referentes à erva-mate: "A brochura estava escrita em português, não contendo nenhum endereço das firmas onde a erva poderia ser adquirida no atacado e varejo; não foi mencionado nem o endereço das amostras. Ficamos muito constrangidos porque as caixas vieram de trem com frete a pagar. Depois, dirigi correspondência à Missão de Paris, pedindo endereços onde poderia fazer minhas compras para fornecimento ininterrupto da minha freguesia em Lwow, bem como os preços da mercadoria colocada em nossa cidade. Não recebi resposta. A mesma sorte tiveram mais duas missivas dirigidas à Missão da Expansão Econômica do Brasil. Terminou que chamei-os de incompetentes e as milhares de brochuras, mandei pôr no forno. Os fatos mencionados acima ilustram a incompetência do programa de erva-mate na Europa. Esse programa foi um desperdício de dinheiro, apadrinhamento de protegidos, o que proporcionou-lhes boa vida e facilidades de "sinecura" em Paris e outras cidades da Europa".

Como se vê, nossos técnicos de então não passavam de bons moços, mais empenhados em fazer turismo, ou eram, diplomatas não feitos as lides comerciais, como até hoje, pouco entendendo de marketing.

Segundo o relato dos poloneses e do que transparece da numerosa correspondência recebida por Saporski, não foram só de parte dos europeus, as dificuldades oferecidas à entrada da erva-mate no Velho Continente. Também aqui no Brasil houve uma série de resistências ao movimento dos poloneses em prol de nossa erva-mate. Numa carta de 15-12-1911, um certo Dr. Stanislaw Klobukowski queixa-se de que o vice-presidente do estado eliminara alguns trechos do requerimento dirigido ao Congresso (deveria ser a Assembléia Legislativa daquele tempo), ao qual pedira uma subvenção para propagar o uso do mate na Europa. Nesse requerimento argumentava com o custo da mão-de-obra para a produção do chá da China (é como ele chama), ainda muito baixo, principalmente na China, Índia e parcialmente no Japão. "Mas o progresso do Oriente vai encarecer o trabalho humano e por esta razão o chá chinês subirá de preço", diz ele. Isso realmente ocorreu, pois o trabalhador da China obteve melhoria de salário e deixou de fazer a terceira colheita do chá, como era costume anteriormente. Essa terceira colheita, feita em setembro ou outubro, era de folhas grossas com pauzinhos e dava um chá de terceira categoria, muito usado na Rússia, por ser mais barato. Com o abandono da terceira colheita, permaneceram no mercado russo apenas os dois tipos de chá mais caros. Conseqüência: o povo pobre da Rússia iria sofrer muito. Era a ocasião propícia para introduzir o chá de mate naquele vasto mercado. Não insistir ele no recebimento do auxílio do governo. Este auxílio, no entanto, foi torpedeado na assembléia paranaense.

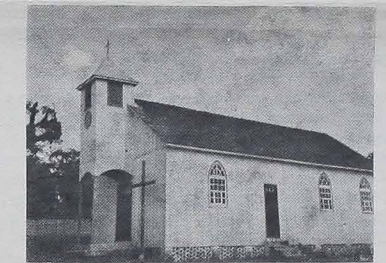
Não chegamos a saber se a subvenção foi concedida ou não. Desejamos ressaltar aqui é o esforço e o interesse dos poloneses em exportar a erva-mate para o mercado europeu. Procurando, lá fora, propagar a erva, refletiam naturalmente a posição dos seus compatriotas que, emigrando para o Brasil, dedicaram-se ao trato da terra, afeiçãoaram-se a ela, a seus usos e costumes, do que não continha prova seus descendentes, hoje tão integrados à nossa gente, que só sabemos ter tido avós poloneses, pelo sobrenome arvesado. (Alair Barbosa Borba, engenheiro).

RIO AZUL (16)

CAPELA — CACHOEIRA DOS PAULISTAS

Em 1918 Serafim de Lima construiu em seu terreno a primeira capela, 5 x 10 metros. Ele mesmo que organizou as rezas, pois na época não havia padre. O povo se reunia na capela sob o comando do velho Serafim Batista de Lima e fazia suas devoções, em honra do Divino, do Sr. Bom Jesus e da Virgem Santíssima. Cantavam a ladainha em latim em honra do Divino, do Sr. Bom Jesus e da Virgem Santíssima e de São Sebastião. No alto mastro colocavam as estampas dos Santos, que ficavam todo tempo até o vento rasgar. Era uma devoção popular, que sustentava a fé nestes matos sem fim. Três vezes ao ano faziam as festas em louvor destes Santos.

A comida para o povo não era vendida, mas simplesmente distribuídos pão e café gratuitamente a todos. Porém traziam prendas para serem leiloadas. Nestas festas o que não faltava, eram os fogos de artifícios, que na hora da procissão eram queimados em grande quantidade pelos festeiros, que nem nos jogos de futebol. Os capelões procediam destas famílias antigas e sabiam dirigir bem as rezas antigas. O próprio Claudio Amâncio de Oliveira era violeiro nato, um trovador. Tocava nas festas para os santos, para Deus e para o povo. Passou toda a vida tocando viola apaixonadamente. Viola era tudo para ele. Até governador do Paraná, Antonio Car-



Capela — Cachoeira dos Paulistas. Padreiros: Sr. Bom Jesus e São Sebastião.

los Cavalcante convidou-o para que tocasse no palácio governamental. Viola é forte dele. Era também um poeta, trovador, compunha as letras e música. Além de ser bom violeiro, era conhecido como bom curador. Morreu mesmo na Cachoeira dos Paulistas e está enterrado no cemitério local, existente hoje no terreno Amid Abib. A maioria dos Paulistas está enterrada nele. Alguns anos atrás morreu último Paulista, que morava na casinha no terreno do Sr. Abib, o qual foi também enterrado no mesmo cemitério, pois era vontade dele descansar com a família dos Pau-

listas. Quando seu Lourenço Felício de Oliveira, o último Paulista, estava doente, visitou-o Pe. João Wargulewski várias vezes e os ministros extraordinários de Eucaristia sempre levavam a Santa Comunhão para ele.

O Sr. Amid Abib, que comprou uma parte da terra dele, mandou rezar uma missa na capela Cachoeira dos Paulistas por eles, quando o último Paulista morreu. Eles tanto amaram o lugar novo que aqui também queriam ficar depois da morte. Hoje tocam a viola para Deus e vivem na memória do povo e no nome dado ao lugar. Não existem mais Paulistas na Cachoeira dos Paulistas. Os netos foram embora, pois a terra não é mais deles. Tem outros donos. Os Paulistas não eram gente de roça. Como tinham 500 alqueires de terra, vendiam aos pedaços por dinheiro, em troca de comida, em troca de cavalo para poder andar e tocar viola, em troca de tocinho. Tinham muita terra, não sentiam falta vendendo 5 ou 10 alqueires e quando se deram a conta não tinham mais a terra. Os velhos morreram ali mesmo e os novos foram embora. A capela construída no terreno do Sr. Serafim Batista de Lima, coberta com tabuinhas de pinho, cercada ao redor com as ripas de madeira, menos na frente, já pequena demais, precisava de uma reforma e aumento. O Sr. Miguel Abib doou a madeira para esta finalidade e a capela em 1938 foi reformada e aumentada. (continua)

Elaborou, com a ajuda da capela e do Sr. Miguel Abib Catequista — Eugenia Kosloski

THADEU KRUL

CRUZ MACHADO - 75 anos

(Fragmentos do livro "De Lublin ao Paraná")

Apesar de terem sido dizimados pelas epidemias na fase inicial de colonização de Cruz Machado, as famílias aumentavam com o passar do tempo, povoando cada vez mais a região. Compravam mais lotes na mata virgem para seus filhos quando crescerem. Nem todos porém pretendiam ficar em definitivo naqueles confins do mundo. Os mais lúcidos e previdentes pensavam em mudar-se para lugar de maiores recursos, assegurando deste modo um futuro menos ár-

duo aos herdeiros. Entre estes contavam-se meus pais.

No povoado Sede, ocupando-se principalmente com o comércio, as famílias mais populares eram: os irmãos Otto, Nadolny, Szafrański, Solarewicz e Grabski. Na Linha Iguacy moravam: Kirowski, com sua serraria, Kozak, Zakrzewski, Kulowski, com sua serraria, Kozak, Zakrzewski, Mamlak, Był, Luczkievicz, Podstawka, Wór, Głab, Kapuśniak, Dudkiewicz e Doleba. Além do meu pai, de Francisco Ostrowski e seu filho Estefano, os quais ocupavam os lotes um, dois e três da mesma Linha. Na Linha Victória: João e José

Grymuza, Zmuda, Odzloba, Niedziela, Gruza, Niwadowski e os irmãos Lulek. Eram famílias com as quais meus pais tinham relacionamento mais amistoso, cujos nomes guardaram na memória. A maioria deles eram seus compadres. No povoado e cercanias moravam também as famílias dos fundadores da Sociedade Bartosz Glowacki, mencionadas anteriormente.

Entre aquela gente pacata e sofredora havia também artífices que só demonstravam suas habilidades em horas menos afanosas, quando o trabalho no campo o permitia. Alguns deles executavam serviços de ferreiro, marceneiro, mecânico, spateiro, mas não viviam disso. O pouco trabalho não dava para o sustento. Lavoura e criação era a ocupação principal. (continua)

FALECEU O PADRE CHIQUINHO

— "Você não está triste hoje?" — "Pois até que não!" — "Mas, nem com a morte do Padre Chiquinho?" — "Bem, um pouquinho triste a gente fica, mas se todas as pessoas tivessem uma vida tão "santa" e uma morte tão serena como o Padre Chiquinho, não haveria tristezas neste mundo!" Essas eram as conversas no velório e enterro do Pe. Francisco Maszner, o Padre Chiquinho de Orleans.

Ele nasceu aos 13-09-1909 na localidade de Wolsztyn, região de Poznan, na Polônia. Filho de Longino e Gertrudes Radom Maszner, Francisco teve um irmão e duas irmãs, uma das quais era irmã gêmea dele e Filha da Caridade, a Irmã Madalena. Ele fez o ginásio em Wolsztyn. Entrou para o Seminário dos Padres Vicentinos. Iniciou o noviciado aos 28-10-1932. Fez os votos na Congregação da Missão aos 08-12-1936. Estudou Filosofia e Teologia em Cracóvia. Foi ordenado sacerdote por Dom Estanislau Rospond aos 03-05-1938. Trazidos pelo Pe. Ignácio Zabrzęski, ele e o Pe. Ricardo Gogol chegaram para as missões em terras brasileiras no dia 09-11-1938, aportando no Rio de Janeiro (foto).



Pe. Chiquinho, Pe. Zabrzęski e Pe. Gogol na chegada ao Brasil, no Pão-de-Açúcar.

Durante os 49 anos de sacerdócio, Padre Chiquinho foi um outro João Maria Vianney: sempre trabalhou em paróquias. As crianças, a quem muito estimava, ele sempre oferecia um presentinho; aos jovens, em quem ele muito confiava, dava um incentivo; aos casais, sempre dirigia uma palavra amiga. Quem o encontrasse pela pri-

ASSINE E LEIA A REVISTA

entre **amigos**

- ◆ "ENTRE AMIGOS" — Revista mensal — 64 páginas.
- ◆ Ela instrui, diverte e informa.
- ◆ Voltada para a formação humana e cristã
- ◆ Assuntos: temas pastorais, notícias da Igreja, mensagens bíblicas, música, poesias, psicologia, saúde, economia, humor, variedades...
- ◆ Crônicas da obra dos Missionários Vicentinos, das Filhas da Caridade e da Sociedade São Vicente de Paulo.

★ Informações e assinaturas com:

Gráfica Vicentina Ltda.
Alameda Cabral, 846
Caixa Postal, 988
Fone: (041) 222-1057
80.001 - Curitiba - Paraná



1.ª Comunhão — Uma das muitas.

meira vez: ouvia logo estas perguntas: "Como se chama? Onde morando?"

Confira as paróquias em que Padre Chiquinho trabalhou: Prudentópolis, Tomaz Coelho, Irati, Santa Cândida, Araucária, Água Branca, Mafra, Vera Guarani, Marechal Mallet, Rio Claro do Sul, e desde 1974, paróquia Santo Antônio de Orleans em Curitiba. A maior parte do tempo, ele atendia paróquias de Poloneses. No interior, a cavalo ou de carrocinha. Humilde, alegre, atencioso, diplomata, ele fez milhares de batizados, atendeu incontáveis penitentes, celebrou inúmeras missas, sempre atendeu com muita solicitude aos doentes, noivos, crismandos, defuntos, crianças da primeira Comunhão (foto)...

Era de muita oração. Confiava cegamente na Virgem de Czestochowa. Passeando pelos jardins ou pela praça, sempre estava a recitar o rosário. Gostava de compor poesias e mensagens, em polonês ou em português, as quais depois enviava para o "Lud" ou para "O Passarinho". As vezes, distraía-se com uma gaitinha-de-boca. Em Orleans, celebrava missa toda manhã, da qual participavam as Irmãs do Colégio Sagrada Família e outros fiéis. Até às últimas semanas, a missa das 19 horas do domingo era dele; pela manhã, ficava o tempo todo no confessionalário.

Padre Chiquinho sofria de insuficiência cardíaca há algum tempo. Na manhã de 23 de junho de 1986, enquanto recitava o breviário em sua cadeira-de-balanco de estimação (foto), Deus o chamou a Si. Durante o dia, foi velado na Igreja de Orleans pelas crianças; à noite, por grupos de paroquianos que se revezavam. Na manhã do dia 24, a missa de corpo-presente foi presidida por Dom Ladislau Biernaski, concelebrada por 40 sacerdotes vicentinos e diocesanos e participada por

muitas irmãs vicentinas e da Sagrada Família, seminaristas, amigos das paróquias em que trabalhou anteriormente e muitos paroquianos de Orleans. Pe. Pedro Kildzio, Superior Provincial em exercício, falou em nome da Congregação. Ovidio Muller falou em nome do Conselho Pastoral de Pastoral. Os seminaristas entoaram cânticos da missa. O ponto alto da celebração foi a procissão das ofertas, quando foram trazidos os altars e pertences mais significativos do Padre Chiquinho: a estola dele, o breviário, a Bíblia, o rosário, a estampa de Nossa Senhora de Czestochowa, flores, o chapéu dele e uma pasta com os últimos escritos dele.

Cumprindo o último desejo dele, seu corpo foi levado ao cemitério pelos seminaristas, estudantes de Filosofia e Teologia. O corpo dele foi sepultado no Cemitério de Orleans, numa sepultura que fica logo na entrada do cemitério, a qual já está sepultado o Padre Paulo Wetters, falecido em 1972.

Ao exemplar Padre Chiquinho, Deus conceda a VIDA ETERNA!



Pe. Chiquinho em sua cadeira-de-balanco

Mensagem dos Ministros da Eucaristia

Devido à nossa função de Ministros da Eucaristia na Comunidade de Orleans, estávamos sempre mais perto do pranteado Padre Chiquinho. Antes de cada missa, ele nos cumprimentava na sacristia com um aperto de mãos e um sorriso de satisfação e gratidão por ter alguém para auxiliá-lo na celebração da Eucaristia. Ele sempre queria saber notícias de cada um dos nossos familiares, expressando-se sempre em termos carinhosos, como: "Como está o filhinho? A filhinha? E a mamãezinha?" Ele tinha uma constante preocupação pela FAMÍLIA nos nossos dias, tema que freqüentemente abordava em seus sermões.

Se alguém de nós, Ministros da Eucaristia, estivesse doente, ele acrescentava espontaneamente às intenções da missa uma prece especial pelo pronto restabelecimento do Ministro doente. Devido à idade dele e por causa da saúde precária ultimamente, ele não podia participar de festinhas de aniversário de nossos familiares; porém, jamais se esquecia de dar um carinhoso telefonema ao aniversariante, desejando felicidades, saúde e transmitindo um cordial abraço.

Sempre que algum doente por nós pedisse a presença do sacerdote para a Comunhão ou para a Unção dos Enfermos, Padre Chiquinho sempre estava pronto para atendê-lo, não importando a hora ou o mau tempo.

Algum tempo atrás, a família do Ministro Eucaristia sr. Pedro Weber sofreu um acidente de automóvel. A filhinha do casal, Christiane, foi gravemente afetada, sofrendo um grave problema neurológico, ficando, na ocasião, por "um tempo" na cama. Informado do fato, Padre Chiquinho se empenhou imediatamente em celebrar missas rezar na intenção da criança, afirmando sempre que ela recuperaria a saúde. No dia do sepultamento, Christiane, já totalmente recuperada, deu seu último "Adeus" e acompanhou o funeral. Padre Chiquinho.

Se o espaço permitisse, poderíamos apresentar páginas e mais páginas com testemunhos de pessoas que marcaram a vida desse Padre que deixou uma lacuna difícil de ser preenchida. Porém, permitam-nos que apresentemos um testemunho de um Ministro da Eucaristia do Padre Chiquinho, ganhamos um poderoso protetor lá no céu! Em nome dos Ministros da Eucaristia de Orleans, assina...

Jan
nierz
ny apost
gelli —
w dniu
br. swą
dżród du
ska, ty
do Kolu
to 18 kr
niowo-a
ski oc
przez Ja
II, który
siodmy
do Am
dńskiej
siedmiu
wiedzil
i wy
przemów
rgya ob
jedna z
niezszyc
odbyła
kraju n
Kolumb
graniczn
nego do
narkoty
lotnicza
Jest
wsród w

PC
WAS
rodoweg
parlo p
poczet
większo
Od
leżniejs
braktem
runkom
Pravo t
sie jakie
cznych,
kryterio
ozone n
Wal
Stanów
było ta
pobrze

MACIE
R
Wia
Tymcz
szero
nadaj
tami re
te, zyl
ozulac
puz 250
cyjna o
nowej
ziemia
ciom i
niona o
Wiktor
zem z
Pro
tu obal
uznania
ministra
korespo
rym uk
kument
rokkam
Stanów
Bujak.